



Fot. Archiwum DE

**Z poszanowaniem środowiska
– dla przyszłych pokoleń**

Zrównoważony rozwój w architekturze i urbanistyce

Polskie miasta po 1989 r. uległy gwałtownemu przeobrażeniu. Miały na to wpływ nowe warunki polityczne i ekonomiczne oraz zmieniające się gusta znacznej części Polaków. Rozwój budownictwa mieszkaniowego i usługowego ruszył lawinowo, zwłaszcza w obszarach metropolitalnych, i z mniejszymi czy większymi wahnięciami koniunktury trwa właściwie nieprzerwanie do dzisiaj. Nastąpiło także otwarcie na inną estetykę, a wiele zachodnich koncepcji znalazło pole do realizacji. Pojawiły się również nowe, niestosowane wcześniej w naszym budownictwie technologie i materiały.

Nadszedł chyba właściwy moment, by przyjrzeć się tym zmianom, spróbować je skomentować i zastanowić się, czy rzeczywiście wprowadzają w polską przestrzeń nową jakość. W ostatnich latach badacze społeczni przeprowadzili wiele analiz, dotyczących tego problemu. Wynika z nich, że wysiłkom zagospo-

darowania przestrzeni nie zawsze towarzyszyła refleksja co do sposobu rozplanowania powstających w niej obiektów czy dostosowania ich do zastanego kontekstu kulturowego. Także inwestorzy i wykonawcy niekoniecznie myśleli o bardziej odległej przyszłości terenów, na których budowali domy mieszkalne, biurowce

„... chodzi o rozwój, który nie tylko odpowiadałby potrzebom współczesnych pokoleń, ale nie stanowiłby również zagrożenia (kulturowego, ekonomicznego ani ekologicznego) dla przyszłości ich potomków”.

oraz centra handlowe – mam na myśli ekologiczny aspekt tych inwestycji, tzn. zarówno wykorzystanie technologii energooszczędnych, jak i stosowanie bezpiecznych oraz trwałych materiałów. Można powiedzieć, że zagospodarowywanie polskiej przestrzeni w pierwszym okresie transformacji miało charakter dość partyzancki – efekty tego widać dzisiaj szczególnie w wielkich miastach (centrum Warszawy jest tu przykładem wręcz podręcznikowym). Czy musi tak być, czy rzeczywiście skazani jesteśmy na codzienne funkcjonowanie w przestrzeniach nieprzyjaznych człowiekowi, zanieczyszczonych, brzydkich i trudnych w orientacji ze względu na panujący tam urbanistyczny chaos?

Czym jest zrównoważony rozwój?

Wydaje się, że działania związane z tworzeniem dobrej przestrzeni można rozplanować i uporządkować w taki sposób, by nasze miasta stały się miejscami, w których czujemy się po prostu dobrze. Alternatywą dla scharakteryzowanego wyżej pokrótce stanu rzeczy może stać się wdrożenie w budownictwie teorii zrównoważonego rozwoju, która stwarza warunki „dobrego zamieszkiwania”. Choć przyznaję, że to zarazem wyzwanie – zarówno dla władz miejskich, jak i dla architektów, urbanistów, inwestorów oraz dla samych mieszkańców (bo trzeba dodać, że potencjalne zmiany wprowadzać można nie tylko w skali planowania i rewitalizacji miast czy całych ich kwartałów, ale już na poziomie naszych własnych domów).

Czego dotyczy owa koncepcja? Otóż, w największym skrócie, sprowadzić ją można do zasady wyrażonej w raporcie sporządzonym dla ONZ w 1987 r. przez zespół pracujący pod przewodnictwem Gro Harlem Brundtland – chodzi o rozwój, który nie tylko odpowiadałby potrzebom współczesnych pokoleń, ale nie stanowiłby również zagrożenia (kulturowego, ekonomicznego ani ekologicznego) dla przyszłości ich potomków.

Teoria zrównoważonego rozwoju dotyczy życia społecznego w ogólności. W warunkach miejskich postulat ten oznacza po prostu tworzenie dobrej przestrzeni do życia w sposób, który spełnia zarówno oczekiwania nasze, jak też daje szansę realizacji potrzeb naszych dzieci, wnuków i prawnuków.

W odniesieniu do przestrzeni miejskiej trzeba podkreślić dwa wymiary wdrażania teorii rozwoju zrównoważonego w budownictwie. Z jednej strony, ważne są elementy ekologii przyrodniczej – nacisk na środowisko naturalne i zdrowie społeczne. Z drugiej strony, istotną rolę odgrywają elementy ekologii społecznej



– tutaj akcent pada na środowisko sztuczne, wytworzone przez człowieka, czyli na zdrowe relacje społeczne.

W tej drugiej perspektywie, podkreślanej szczególnie przez kulturoznawców czy socjologów „tworzenie dobrej przestrzeni dla ludzi” oznacza taki sposób budowania, który pozwala wykreować obszar przede wszystkim funkcjonalny. Powstaje zatem miasto, które pozwala mieszkańcom na dobrą orientację

Rondo Sztuki
w Katowicach,
fot. Elżbieta Anna Sekuła



Rondo Sztuki
w Katowicach – wnętrze,
fot. Elżbieta Anna Sekuła

Akademia Muzyczna
w Katowicach – wnętrze,
fot. Elżbieta Anna Sekuła



w przestrzeni, a także zachęca do właściwego sposobu jej użytkowania. W konsekwencji mogą oni łatwo utożsamiać się z określonymi miejscami, przy czym ta identyfikacja następuje zarówno na poziomie jednostki, jak i całych grup. Duże znaczenie ma także zaspokojenie proksemicznych potrzeb człowieka – a zatem tych związanych z odpowiednimi dystansami przestrzennymi, korespondującym z dystansami społecznymi scharakteryzowanymi przez Edwarda T. Halla, a także z zachowaniami przestrzennymi typowymi dla

Zaskakująca aranżacja
architektoniczna w otoczeniu katedry w Kolonii,
fot. Jerzy Wierzbowski



danej kultury. Oznacza to między innymi, że architekci i urbaniści tworzą projekty uwzględniające odpowiednią skalę. Realizacja tych propozycji prowadzi do właściwego poziomu zagęszczenia tkanki miejskiej – czyli takiego, który pozwala budować satysfakcjonującą więź jednostkom i grupom. Niezwykle istotne jest, by projektanci i planiści liczyli się z przestrzennymi regułami kulturowymi, które tradycyjnie funkcjonują w danym obszarze. W ostatnim czasie akcent pada coraz częściej na potrzebę kreowania cennej dla społeczności przestrzeni publicznej. Uwzględnia się też znaczenie funkcji estetycznej i artystycznej we współczesnych miastach – dowodem na takie podejście są coraz liczniejsze, choć nie zawsze niestety udane, próby wprowadzania sztuki publicznej w przestrzeń (przede wszystkim metropolitalną). Tendencja ta obserwowana w wielkich miastach amerykańskich, brytyjskich czy francuskich, powoli uwidacznia się także w Polsce.

Budynek lub miasto zaprojektowane w oparciu o teorię rozwoju zrównoważonego tworzy – poprzez właściwą organizację przestrzenną – relacje społeczne o dobrej jakości. Chodzi zatem o generowanie przestrzeni, którą Edward T. Hall określił mianem „dospołecznej”. Obiekt architektoniczny staje się w niej nie tylko trójwymiarowym klockiem na skrzyżowaniu miejskich szlaków, ale przede wszystkim ważnym elementem doświadczenia kulturowego i społecznego.

Początki idei

Historycznym kontekstem dla teorii rozwoju zrównoważonego we współczesnym budownictwie jest niewątpliwie modernizm. Wiele spośród jego cech, które zaznaczyły się w architekturze mistrzów takich jak Ludwig Mies van der Rohe, Walter Gropius, Alvar Aalto czy Le Corbusier, można odnaleźć w dzisiaj realizowanych obiektach. Moderniści kładli nacisk na oszczędność formy, zgodnie z zasadą sformułowaną przez Miesa van der Rohe – mniej znaczy więcej (*less is more*). W ich projektach widoczne jest nastawienie na człowieka – dotyczy to zarówno jakości samej bryły, jak i dbałości o wnętrze. Wprowadzali ponadto do architektury ważne dla myślenia ekologicznego elementy natury – budowane przez nich domy wypełnia światło i powietrze, istotna jest też obecność wody. Prócz takiego wkomponowania obiektów w otoczenie naturalne akcent pada tutaj również na umieszczenie ich w kontekście kulturowym; podkreśla się zwłaszcza rolę „site specificity” – dostosowania projektu do otaczającego go kontekstu. Przestrzeń w planach modernistów projektowana była jako prospołeczna. Choć, jak wiemy, efekty tych pomysłów nie zawsze spełniały oczekiwania mieszkańców, to jednak architektom i urbanistom tego okresu zawdzięczamy ideę przestrzennych planów zagospodarowania miasta, bez której dzisiaj trudno o kształtowanie obszarów spójnych co do ich funkcji,

znaczenia i wizerunku. Realizacje te charakteryzują także dobre wzornictwo i zastosowanie nowoczesnych materiałów, tym samym podkreślona zostaje jakość, tak istotna dla użytkowników. Konsekwencją tego funkcjonalizmu jest również nowa estetyka. Wiąże się z nią umiejętność dostrzegania i zaspokajania potrzeb współczesnych ludzi – tworzy się poczucie związku ze swoją epoką; architektura, urbanistyka i miasto nie rosną „obok własnej kultury”, lecz stają się jej wyrazem i zarazem treścią. Moderniści jako pierwsi zwrócili również uwagę na architekturę wcześniej nie docenianą lub nieobecna (obiekty przemysłowe, budynki biurowe, sanatoria, uczelnie etc.), bowiem ich celem było to, by ludzie czuli się dobrze w każdej przestrzeni, w jakiej przebywają.

Koncepcja 6 L

Wszystkie opisane wyżej elementy można odnaleźć we współczesnym budownictwie, projektowanym i realizowanym zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju. Dobrym podsumowaniem kryteriów „dobrego zamieszkiwania” zaproponowanych przez modernizm jest tak zwana koncepcja „6 L” autorstwa Sarah Sayce. Kładzie ona nacisk na trwałość (ang. longevity), związaną z poziomem wykonania – przemyślana konstrukcja i użycie lepszych materiałów umożliwia dłuższą (a konsekwencji także tańszą) eksploatację budynku. Następnie badaczka zwraca uwagę na elastyczność (ang. loosefit) współczesnych projektów, która stwarza szansę ich modyfikowania, unowocześniania i dostosowywania do potrzeb jednostek i społeczności – dzisiejsza architektura i urbanistyka powinny być o wiele bardziej mobilne, ponieważ tak funkcjonuje nasza kultura. Kolejnym elementem jest energooszczędność (ang. low energy), oznaczająca racjonalne i świadome korzystanie z nowoczesnych technologii i alternatywnych źródeł energii. Łączy się z tym również proekologiczne nastawienie, które uwzględnia nie tylko potrzeby nasze i naszych następców, ale również bierze pod uwagę cały ekosystem ziemski, którego stanowimy częścią. Sposób, w jaki dysponujemy zasobami planety, odbija się na naszych przyszłych możliwościach, a także na życiu innych gatunków na Ziemi. Sarah Sayce dostrzega ponadto znaczenie uwzględnienia lokalizacji (ang. location sensitive) – projektanci powinni liczyć się zarówno z kontekstem przyrodniczym, jak i kulturowym. Wreszcie, dwie ostatnie zasady dotyczą tego, jak czujemy się w przestrzeni zaprojektowanej zgodnie z regułami zrównoważonego rozwoju. Chodzi o pozytywne wrażenia estetyczne (ang. likeability) związane ze spełnieniem oczekiwań mieszkańców, ale także o odbiór zewnętrzny (ang. loveability) – współczesna architektura jest przede wszystkim „sztuką uwodzenia” i goście również oczekują wyjątkowych doznań estetycznych, jakie łączą się z przebywaniem w odpowiednio zaprojektowanych budynkach.

Pozytywne konsekwencje płynące z zastosowania wszystkich tych reguł oznaczają długofalowy zysk

„... tworzenie dobrej przestrzeni dla ludzi” oznacza taki sposób budowania, który pozwala wykreować obszar przede wszystkim funkcjonalny”.

z inwestycji bazujących na kapitale społecznym, a także liczne korzyści dla użytkowników. W tak zaprojektowanym mieście spełniona zostaje bowiem zasadnicza funkcja społeczna, polegająca na budowaniu optymalnych relacji między jednostkami oraz pomiędzy grupami poprzez zapewnienie im dobrej przestrzeni. Natomiast funkcja kulturowa realizowana jest poprzez kreowanie nowych jakości i „wartości dodanej”; przestrzeni nadane zostają symboliczne znaczenia, tak ważne dla budowania więzi, które pozytywnie wpływają na sferę identyfikacji jednostek i grup z określonym miejscem, stając się bazą dla ich tożsamości lokalnej. Nowoczesne miasto, prócz wypełnienia pustego miejsca w przestrzeni budowlami i ludźmi, powinno przede wszystkim zaspokajać takie właśnie potrzeby.

Na koniec, na uwagę zasługuje również dbałość o walory ekologiczne, mocno podkreślana w teorii zrównoważonego rozwoju. Nie jesteśmy przecież tutaj sami... Jak pięknie ujmuje to w eseju „Przestrzenie dla ludzi?” Wolfgang Welsch, filozof zajmujący się między innymi problemami kulturowymi współczesnych metropolii: *Biorąc pod uwagę likwidację szczególnej natury człowieka, nie wolno nam już myśleć o człowieku w kategoriach wyłącznych i autonomicznych; w zamian musimy myśleć o człowieku w połączeniu z innymi rzeczami. Zamiast odnosić wszystko do człowieka, musimy odnieść wszystko do innych istot i rozumieć go pośród nich. (...) Powinniśmy też osiągnąć świadomość naszego głębokiego związku z resztą świata, postrzegać siebie jako istoty u podstaw związane ze światem. (...) Zaczynamy postrzegać siebie jako partnerów świata czy natury, w sensie szerszym niż zwykle. (...) myśląc o człowieku, powinniśmy odstać od jedynie ludzkiej perspektywy.*

Elżbieta Anna Sekuła,
Instytut Kultury i Komunikowania
Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie

i

AUTOR

dr Elżbieta Anna Sekuła – kulturoznawca i socjolog. Pracuje jako adiunkt w Instytucie Kultury Komunikowania SWPS w Warszawie. Ślęczaczka z przekonania. Zajmuje się m.in. badaniami Górnego Śląska, przestrzeni miejskiej w kontekście kulturowo-narodowościowym i architektoniczno-urbanistycznym.

